Nr 299. Kraków, Wtorek 4 Lipca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy. skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyborach na Śląsku.

Wynik wyborów na Śląsku nie tylko dlatego jest dla nas pocieszającym, że tym razem dwóch narodowych posłów polskich zdobyło tutaj mandaty, lecz że wynik ten zawdzięczamy zgodnej kooperacyi zarówno katolików, jak protestantów polskich. Z prawdziwą przykrością patrzyliśmy na rozterkę, zdradliwie rozdmuchiwaną w Księstwie Cieszyńskiem, przy poprzednich wyborach, a separującą katolików od protestantów polskich. Skutkiem tego straciliśmy tam jeden mandat narodowy, co bardzo niekorzystnie odbiło się na stosunkach naszych narodowościowych całego Śląska. Obecnie poczucie niebezpieczeństwa narodowego wzięło górę nad separatyzmem wyznaniowym, i stało się wykładnikiem polskich wyborów. Uważamy to za wielkie zwycięstwo idei narodowej na Śląsku, za zwycięstwo, które nie ogranicza się do wyniku obecnych wyborów, lecz na daleką przyszłość trwałe pozostawi ślady. Jesteśmy bowiem pewni, że wspólna i zgodna praca wyborcza, podjęta i dokonana obecnie przez obu przywódców narodowych, ks. Londzina i dra Michejdę, objawi się w dalszej, ciągłej ich działalności w życiu publicznem i pozostanie ważnym dorobkiem naszym narodowym na dalszą przyszłość ludu polskiego na Śląsku.

A jaką potęgą jest zjednoczenie sił naszych narodowych na Śląsku, dowodem tego cała ostatnia kampania wyborcza. Rząd polityczny i komora arcyksiążęca popierały socyalistę, gdy brakło renegata Koždonia, byle nie dopuścić do wyboru narodowego kandydata. Koalicya ta nie wytrzymała jednak naporu zjednoczonego ludu polskiego, zarówno katolickiego, jak protestanckiego, i padł kandydat renegacki, padł socyalista polski, popierany przez Niemców i rząd niemiecki.

Ten sojusz socyalistów polskich na Śląsku z wrogami polskiego narodu, powinienby otworzyć oczy tym lekkomyślnym, co najmniej, wyborcom polskim w kraju naszym, którry socyalistom do zdobycia mandatów otwierają drogę. Czy socyalista polski na Śląsku, zdobywając mandat niemieckiemi głosami, nie bierze temsamem zobowiązań politycznych wobec niemieckich wyborców? A poseł socyalistyczny z Krakowa lub ze Lwowa nie może także być innym, niż jego towarzysz ze Śląska.

Aktualną staje się obecnie kwestya, czy posłowie polscy, dr Michejda i ks. Londzin, wstąpią do Koła polskiego? Wedle informacyj „Dziennika Cieszyńskiego“ sprawa ta nie jest jeszcze w tej chwili rozstrzygniętą, lecz zależeć będzie od decyzyi poważnego zebrania obywateli polskich w Księstwie cieszyńskiem.

Rzecz zaiste godna głębszego zastanowienia zanim ostateczne zapadnie postanowienie. Bo obaj posłowie, dr Michejda i ks. Londzin, stając poza Kołem, mieliby wprawdzie wolną rękę i większą wobec rządu swobodę działania, ale też siła ich i polityczne znaczenie byłyby znacznie mniejsze, niż gdyby przemawiali, jako członkowie Koła polskiego. W polityce zaś wszystko zależy nie od metody postępowania, lecz od jej skutku. Naszem zdaniem, Koło polskie powinno dołożyć wszelkich starań, aby narodowych posłów śląskich, którzy zawsze dotąd do jego składu należeli, i tym razem także dla siebie pozyskać. Uczynić to może i powinno Koło polskie, wciągając politykę naszą narodową na Śląsku do programu swojego, do jego zasad i postulatów, które rządowi będą przedłożone i ten rząd będą obowiązywać.

Z drugiej strony tak wytrawni i rozważni politycy, jak ks. Londzin i dr Michejda, zrozumią z pewnością, że tylko przy poparciu silnego klubu polskiego liczyć mogą na spełnienie narodowych postulatów śląskich.

Jest więc koniecznem zrozumienie obopólnego stanowiska i niedopuszczenie, aby zrywano tradycyę przynależności narodowych posłów ze Śląska do Koła polskiego.

Zwrot w sprawie marokańskiej.

Pojawienie się niemieckiego okrętu wojennego w porcie marokańskim Agadir jest niespodziewanym, a dla Francyi niepomyślnym zwrotem w kwestyi marokańskiej. Niektóre dzienniki niemieckie twierdzą stanowczo, że ten krok rządu niemieckiego nie może być uważany za niespodziankę, gdyż o zamiarze wysłania do Agadiru okrętu niemieckiego zawiadomione zostały gabinety Anglii, Hiszpanii, Włoch i Francyi, a więc czterech mocarstw, najbardziej w tej sprawie interesowanych. Natomiast „Kölnische Zeitung“, pruski organ półurzędowy, równie stanowczo twierdzi, że przed odpłynięciem kanonierki niemieckiej do Agadiru nie odbywały się żadne rokowania.

Którakolwiek z tych wersyj jest prawdziwa, porażka Francyi jest niezaprzeczona. Jeżeli rzeczywiście gabinet berliński zawiadomił rządy czterech wymienionych mocarstw o swoim zamiarze, który obecnie w czyn wprowadził, to w takim razie Anglia, Hiszpania i Włochy nie protestowały przeciwko owemu zamiarowi, a Francya nie mogła tego uczynić z nadzieją skuteczności, widząc, że wspomniane mocarstwa nie przeszkadzają Niemcom. Jeżeli zaś gabinet berliński niespodziewanie wysłał okręt niemiecki do Agadiru, nie porozumiawszy się z innemi mocarstwami, to muszą nastąpić pewne komplikacye, dla Francyi wysoce niepożądane.

Krok rządu niemieckiego był dobrze obliczony. Kiderlen-Wächter czekał spokojnie na silniejszy rozwój wojennej akcyi Hiszpanów na terenie marokańskim, a kiedy pomiędzy Madrytem a Paryżem powstało napięcie, uznał za stosowne przez wysłanie kanonierki „Panther“ na wody marokańskie zaznaczyć, że Niemcy czuwają tam nad swoimi interesami. Dyplomacya francuska została tym razem widocznie zaskoczona przez dyplomacyę niemiecką, która umiała uśpić czujność Europy długiem i wielce lojalnem milczeniem. Niewielką pociechą może być dla Francyi zapewnienie „Timesa“, że „jakiekolwiek mogą być zamiary Niemiec, Francya może być pewna, że my bezwarunkowo pośród wszelkich okoliczności dochowamy jej przyjaźni i nie dopuścimy się ani nielojalności, ani tem mniej zdrady“.

Natomiast wszechniemiecka prasa tryumfuje. Dziennik berliński „Post“ zachowuje pewne pozory, ale „Rheinisch-Westfälische Zeitung“ sławi wysłanie „Pantery“ do Agadiru jako „czyn oswobadzający“, napada gwałtownie na Francyę, a wreszcie, przypominając rok 1870, woła: „Jeżeli Francuzi poważą się w Maroku „robić porządek“, to nam wolno tak samo postąpić. Okręt niemiecki stoi na kotwicy w Agadirze. Francuzi mogą się z nami porozumieć. Jeżeli nie chcą, to niechaj „Pantera“ wywoła skutki depeszy Emskiej. (Osławiona depesza, sfałszowana przez Bismarcka, która wywołała wojnę francusko-pruską Prz. red.). Naród niemiecki okaże, iż umie zachować swój honor“.

Ambasador francuski w Berlinie, Cambon, uchodzący obok brata swojego, ambasadora w Londynie, za jednego z najdzielniejszych dyplomatów, nie wiedział nic o zamiarach gabinetu berlińskiego. Został w zupełności zaskoczony zamachem niemieckim i pospieszył bezradny do Paryża. Tam znowu francuski minister spraw zagranicznych de Selves, który przed kilku dniami objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych, ma ogromnie trudne zadanie zoryentowania się w tak drażliwej sprawie. Chyba pospieszy na pomoc swojemu koledze Delcassé obecny minister marynarki, a były minister spraw zagranicznych, który zna wybornie tajniki dyplomacyi niemieckiej, a do spółki z Anglią pragnął ubezwładnić hegemonię pruską w Europie.

Jakie wywoła dalsze skutki zwrot w polityce niemieckiej, niepodobna przewidzieć. Położenie jest bardzo poważne, a zarazem zawikłane, o czem świadczą głosy i projekty prasy europejskiej, podane w telegramach dzisiejszego numeru porannego. Gdy jeden dziennik z pewnym optymizmem sądzi jakoby gabinet berliński pragnął wytargować od Francyi większe ustępstwa to znowu inny i to angielski proponuje podział Maroka między Francyę, Hiszpanię, Anglię i Niemcy, zapominając o traktacie anglo-francuskim, który w zamian za oddanie Anglii Egiptu wydał Maroko w ręce Francyi. „Wiener Allgemeine Zeitung“ dowodzi, że presya Niemiec na Francyę nie może odnieść skutku, gdyż pomiędzy Francyą i Austryą istnieje tajny traktat w sprawie Maroka na korzyść Francyi. A wobec tego wszystkiego prasa berlińska powiada, że to jest dopiero początek dalszej, wielkiej akcyi Niemiec w Maroku.

Zupełny chaos i chodzenie po omacku. Kiderlen-Wächter zamącił tak skutecznie wodę, że jakąś rybę z pewnością złowi. Konferencya w Algeciras i upadek Delcasségo były dziełem niemieckiem, które w myśl pragnień Berlina ma się powtórzyć obecnie w innej formie, ale dla Francyi niepomyślnej.

Europa wobec sprawy marokańskiej.

Telegramy, które nadeszły w ostatniej chwili, nie donoszą wprawdzie, ażeby sytuacya zaostrzyła się jeszcze więcej, ale nie przyniosły także nic konkretnego w kierunku rozwiązania tego drażliwego zagadnienia.

Zajmujące są głosy prasy wiedeńskiej, zwłaszcza dziennika „Reichspost“, organu chrześcijańsko-socyalnych, który nawołuje Austryę, ażeby w imię swoich interesów handlowych wzięła czynny udział w polityce marokańskiej.

Gabinet berliński czeka na odpowiedź Francyi, a dzienniki inspirowane w dalszym ciągu motywują wysłanie kanonierki niemieckiej do Agadir, w Londynie zaś kiełkuje myśl zwołania nowej konferencyi.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 4 lipca.

Wypadki marokańskie wywołały w tutejszej prasie i w tutejszych kołach politycznych żywe zainteresowanie. Część prasy usiłuje wciągnąć Austryę w te zawikłania, wskazując na wielkie interesa handlowe, jakie Austrya ma w Maroku.

„Reichspost“ twierdzi, że eksport austryacki do Maroka jest o wiele większy niż niemiecki. Wiele towarów austryackich idzie co roku do Hamburga. Tamtejsi zaś kupcy wysyłają je stamtąd, jako towary niemieckie do Maroka

Austrya powinna się zatem starać o równouprawnienie swego stanowiska w Maroku.

„N. Fr. Presse“ widzi w wysłaniu niemieckiej kanonierki do Agadir dalszą konsekwencyę zeszłorocznego zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem w Poczdamie. Od tego czasu nastąpił w polityce zagranicznej zupełny przewrot. Niemcy po wypadkach aneksyjnych zbliżyły się znowu go Rosyi i rozpoczęły śmielszą politykę na zachodzie, Rosya zaś wróciła do starej, czynnej polityce na Bałkanie.

Równocześnie zaś Anglia zajęła łagodniejsze stanowisko wobec Niemiec. Francya, obawiając się z tego powodu rozbicia trójporozumienia, przyspieszyła swoją akcyę w Maroku, aby zapewnić sobie nowe zdobycze. Niemcy chciały wobec tego również zapewnić sobie jakieś korzyści w Maroku i dlatego wysłały kanonierkę do Agadir. Ciekawem jest, jakie stanowisko zajmie Anglia i czy zezwoli ona, aby Niemcy zdobyły bardzo ważny port na Oceanie Atlantyckim.

„Die Zeit“ sądzi, że kwestya marokańska może być rozwiązana bez rozlewu krwi. Jeżeli w XVIII wieku można było podzielić Polskę bez wojny, to w XX wieku można będzie rozdzielić Maroko bez wojny.

Berlin, 4 lipca.

Nietylko cesarz Wilhelm odroczył swoją podróż, lecz równie sekretarz stanu Kiderlen-Wächter, który miał wyjechać do Stuttgartu, pozostał w Berlinie.

Jak się zdaje, rząd niemiecki czeka na oficyalną odpowiedź Francyi na zawiadomienie o wysłaniu kanonierki „Panther“ do Agadir. Nie wiadomo jednak, czy odpowiedź ta rychło nadejdzie, gdyż prezydent Fallières wyjechał do Holandyi. W każdym razie — jak się zdaje — Francya nie wyśle więcej okrętów wojennych do Maroka, ale za to starać się będzie, aby Anglia wysłała okręt wojenny do Tangeru.

„Die Kreuz-Zeitung“ w artykule, widocznie inspirowanym, wywodzi, że wkroczenie Francyi i Hiszpanii do Maroka zniszczyło w zupełności niezawisłość sułtana i sprzeciwiało się traktatowi w Algeciras. Z tego powodu rząd niemiecki wysłał kanonierkę do Agadir i wycofa się stamtąd dopiero wtedy, gdy Francya i Hiszpania opuszczą Maroko.

Londyn, 4 lipca.

Dzienniki sądzą, że będzie koniecznem zwołanie nowej konferencyi międzynarodowej w sprawie marokańskiej.

Organ rządu „Westminster Gazette“ oświadcza, że trzeba będzie kwestyę marokańską rozwiązać w sposób trwalszy, niż to zrobiono traktatem algeciraskim, pełnym dwuznaczności i niejasności.

Przed nowemi wyborami w Niemczech.

Niespodziewanie, nagle, wśród burzliwego naprężenia nastąpiło w ubiegłą środę zamknięcie Sejmu pruskiego. Ostatnie posiedzenia tego Sejmu miały przebieg taki, iż śmiało mówić można o porażce rządu pruskiego i jego sejmowej większości.

Ponieważ sesya ta była ostatnią przed nowemi wyborami do parlamentu niemieckiego, stronnictwa wolnomyślne przeforsowały to, iż przed jej zamknięciem postawiono na porządku dziennym ich nowy wniosek o zaprowadzenie w Prusach czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Konserwatywny prezydent Sejmu, pan von Kroecher, usiłował przeszkodzić temu rozmaitemi wybiegami, ostatecznie jednakże zmuszony był uledz natarczywym żądaniom lewicy. Wniosek ów uzasadniał nestor sejmowych posłów wolnomyślnych dr Traeger. Wskazał on na to, że gdy obecnie zaprowadzono powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania nawet w Alzacyi i Lotaryngii do Sejmu tamtejszego, to niema chyba najmniejszego powodu odmawiać tego prawa olbrzymiej rzeszy wyborców w Prusach. Gdyby więc ten wniosek wolnomyślnych odrzucono, byłoby to wprost niezrozumiałą niekonsekwencyą. Konserwatywni junkrowie pruscy byli jednakże innego zdania. Pragnąc zachować także nadal tak korzystny dla nich trzyklasowy system wyborczy pruski, postanowili zapobiedz chociażby częściowemu przyjęciu wniosku wolnomyślnych, nie dopuścić nawet do takiego wyniku głosowania, z którego możnaby wywnioskować, że większość Sejmu pragnie reformy dotychczasowej ordynacyi wyborczej chociaż w pewnym kierunku. A na to zanosiło się tym razem. — Stronnictwo narodowo-liberalne nie godziło się bowiem na równe i tajne prawo głosowania, natomiast gotowe było oświadczyć się za powszechnem. Z drugiej znów strony także stronnictwo centrum skłonne było głosować przynajmniej za pewnemi postulatami partyi wolnomyślnych. Ażeby temu zapobiedz i spowodować ogólne odrzucenie rzeczonego wniosku, konserwatyści pruscy chwycili się fortelu. Sami głosowali za temi postulatami wniosku, na które nie godzą się narodowo-liberalni i centrowcy i w ten sposób skłonili oba te stronnictwa do zajęcia stanowiska, przeciwnego całemu wnioskowi. Innemi słowy, wywołali oni w głosowaniu rozmyślnie takie dyssonanse i sprzeczności, że wniosek wolnomyślnych w końcu upadł w całości.

Że zaś rząd pruski obecnie jest również przeciwny wszelkiej liberalniejszej i bardziej demokratycznej reformie sejmowej ordynacyi wyborczej, wynikało z faktu, iż przed rozpoczęciem obrad nad wnioskiem wolnomyślnych, wszyscy reprezentanci rządu ostentacyjnie opuścili salę obrad.

Ten wynik głosowania oburzył naturalnie wolnomyślną lewicę sejmową w najwyższym stopniu. Po stronie tej postanowiono się zemścić i zamiar ten wykonano też na następnych posiedzeniach. Na porządku dziennym stały jeszcze rozmaite ustawy, mniejszej wprawdzie dla ogółu wagi, lecz ważne dla rządu, na których załatwieniu rządowi dużo zależało.

Otóż przeciwnicy konserwatystów na posiedzeniach następnych manipulowali tak, iż przy

Echo Grunwaldu.

(E. Zoryan: „Grunwaldzki bój“, powieść historyczna. Lwów. Nakładem tygodnika ilustrowanego „Nasz Kraj“. 1910. Str. 313.)

(Ciąg dalszy.)

Mimowoli nasuwa się tu porównanie z postaciami Sienkiewiczowskich utworów — porównanie to jednak zaledwie da się pomyśleć. Tego indywidualizmu wybujałego, jaki umie Sienkiewicz tchnąć w swych rycerzy, u Zoryana próżno byśmy szukali; u niego giną jednostki wśród barwnego, żywego, pełnego jaskrawych świateł tła, słabo wybijając na niem piętno swej odrębności. Zwłaszcza pierwsi dwaj, zuchowaci: Maciek i Czesław, i druga para melancholijnych: Iwaśka i Zenowicza wiele mają między sobą wspólnego.

Ta pewna jednak monotonność w doborze postaci utworu nie przeszkadza wcale doskonałości ich charakterystyki w ramach skromnego ich indywidualizmu; nie przeszkadza wcale, a raczej, powiedzmy, ona wywołała tę bujność świetnych epizodów, niezliczonych przygód, pysznych sytuacyj i scen, rozrzuconych po całej powieści.

Bogdaj czy nie najbardziej upodobał sobie autor Maćka z Gosławic, któremu najwięcej poświęcił staranności, uczucia i temperamentu. Motyw jego miłości i przygód rycerskich, wyzyskany w całej pełni, dostarczył masy świetnych momentów. I tak poznajemy go bliżej w chwili bohaterskiego porywu podczas oblężenia Złotoryi, gdzie Maciek cudów waleczności dokazuje, jak Skrzetuski pod Zbarażem, przedziera się przez obóz nieprzyjacielski, by królowi wieść odnieść. Od groźnego epizodu tej wyprawy jaskrawo odbija zaraz następny: rycerskie ocalenie pięknej Katy Botnerówny, którą wyswobodził z rąk Krzyżaków i w jednej koszulinie unosi na swym Cerbusiu (koniu) do Inowrocławia. Notabene, „piekielna“ ta jazda, podczas której jedynie opiece swego ś. p. stryja biskupa, zawdzięcza Maciek, że nie zszedł na nieprawości drogę, — staje się zawiązkiem miłości obojga młodych.

Walczy dalej rycerz pod Bydgoszczą, na której mury pierwszy wskakuje, przypłaciwszy jednak swe junactwo ciężkiem „pomięciem“ w żelaznym uścisku z Krzyżakiem. Maciek — „jedną nogą“ już na drugim świecie! — I tu następuje jeden z najlepszych epizodów w powieści: Maciek na łożu boleści, pod opieką O. Innocentego. Majaczenia Maćka w gorączce i rozmowy jego z św. Piotrem, pełne są rubasznej jowialności, przypominającej średniowieczne legendy o świętych, przytem wszystkiem jednak zupełnie oryginalne i w doskonałym wyrażone języku. Przeplatają je momenty do łez rzewne i wzruszające, zwłaszcza tam, gdzie biedna Katchen złotym aniołem rycerzowi się wydaje, lub później, gdy rycerz do zdrowia powracać zaczął i po raz pierwszy ku oknu spojrzał, a tam „ukazała się duża, czarna głowa cerbusia, a do niej przytulona jasna główka Katchen“.

Nie mniej dobre są i dalsze obrazy, jak pełna humoru scena u króla, którego Maciek w zapale w swaty prosi; napad Krzyżaków, porwanie dziewcząt, a następnie wykradzenie ich z zamku Johannisburskiego. Scena pomieniania wśród ciemności narzeczonych — cośkolwiek naciągnięta, nie mniej jednak zabawna. Całości dopełniają epizody bohaterskiego poświęcenia się Maćka pod Grunwaldem, — rycerza o sercu gorącem jak żagiew, o fantazyi niespętanej, „jak wiatr, co i ziarno zdrowe i kwiat wonny i ostów suche liście i puste łupiny niesie“.

Bardziej po grudach szło życie Czesławowi Odrowążowi, którego ukochana (Sońka) zapatrzyła się w potężną postać Zbyszka. Dla niej zabija olbrzymiego Sołuchę i sam z ran, od niego otrzymanych, omal życia nie traci. A gdy się ostatecznie wylizać z nich zdołał, — przyczem autor nie omieszkał podać jedynego w swoim rodzaju epizodu o leczeniu Odrowąża przez starego pasiecznika, — omal nie stracił i serca dziewczyny, — co wstrętu nabrała do „zbójnika“. Trzeba było dopiero bolesnego wyznania Zbyszka, trzeba było niewoli krzyżackiej i bohaterskiej, na śmierć walki Czesława, by wróciła dawna przyjaźń do zbawcy Sońki. Historya pozwala też autorowi rozwinąć bardzo piękny obraz walki duchowej, przełomu i zwycięstwa nad sobą Zbyszka.

Jeszcze bardziej w głębi pozostawił autor postać Iwaśka Odyńca, ulubionego przez króla śpiewaka tęsknych piosnek ruskich. (Tu ślad dawnych upodobań autora, który się zajmował przed laty bardzo żywo literaturą małoruską.) A to samo da się powiedzieć o nieszczęśliwym „despocie“ Zenowiczu, który głębokim swym smutkiem i przeczuciem śmierci odbija od jasnego zresztą i wesołością dyszącego otoczenia. Rzewne dał autor dwa momenty z jego doli: raz, gdy Zenowicz czyni spowiedź ze swego życia i daje towarzyszom rozporządzenia na wypadek śmierci i drugi raz, gdy po boju grunwaldzkim zapomnianego... zwłoki wydobyli przyjaciele z pod stosu krzyżackich trupów.

Nie można jednak pominąć milczeniem całego szeregu postaci epizodycznych tylko, ale doskonałych w plastycznej charakterystyce i oryginalnem pojęciu ich przez autora. Tu ogólna da się zrobić uwaga, iż tęższym jest Zoryan i pełniejszym w typach pogodnych, jowialnych, szczeropolskich, rzewnych, — nie mniej też jaskrawo charakterystycznych. Począwszy od prześlicznego epizodu cichej śmierci królewny Elży i jeszcze bardziej cichej, ostatniej boleści Jadwigi, aż do potężnego obrazu pogromu grunwaldzkiego, cała powieść roi się od tego rodzaju drobnych, ale skończonych i pięknych fragmentów.

Godnym pióra najtęższego pisarza jest epizod uczty na zamku malborskim; postać „poganki“ litewskiej, — starej ciotki Jawnuty Dowmuntowej nosi na sobie pewne ślady wpływu starej Kurcewiczowej, ale nie można jej zaprzeczyć oryginalności; walka jej zwłaszcza i śmierć, pełna grozy, stanowi niezwykłą kartę w powieści.

— Podnieśliśmy już wyżej charakterystykę postaci O. Innocentego, (klasycznego przeciwieństwa „nicponia i wartogłowa“ Maćka), którego uzupełnieniem doskonałem może być ks. Franciszek, typ średniowiecznego mnicha-ascety; sympatyczna jest dla nas postać szlachetnego Niemca, Botnera, gdy mówi: „Bóg to dał, iż nie ziemi się zniemczyć, ale nam się przerodzić w jej szczerych i wiernych synów“..., potężną zaś i stokroć piękniejszą postać innego Niemca, olbrzymiego „knechta“, Fryca, o niedźwiedziem ramieniu lecz sercu gołębiem. Zbytecznem dodawać, że i tu oddziałać musiał niezrównany pierwowzór Sienkiewicza (Podbipięta), w każdym razie jednak i postać sama i rola jej i tragiczny koniec, pojęte bardzo oryginalnie. — Jedyną zbyteczną, niczem niemal nie związaną z utworem kreacyą jest tajemnicze zjawisko Płomykowskiego, — jakieś echo byrońskiego romantyzmu, — który zjawia się dwa razy tylko w ciągu powieści, jakby jakieś pokutnicze widmo grzechu i zbrodni. Bez niego nicby nie straciła była książka Zoryanowa.

Obóz przeciwny — Krzyżacki, pozostawiony bardziej w głębi tła powieściowego; naszkicowany wyraziście kilku silnymi pociągnięciami, mniej jednak zajmuje miejsca w książce, nie uderza żadnymi wybitniejszymi charakterami ani typami, tworząc jedną zbitą masę, która jednak w całości swej przedstawia się żywo i barwnie, skreślona rysami energicznymi, co raz na zawsze wbijają się w pamięć.

„Zbiegowiskiem byli z całego świata. Na cudzej roli osiedli. Ojczyzny własnej nie mieli — nie mieli co kochać. W bezdomnych włóczęgach złość się budziła na widok tych, którzy z dziadów, pradziadów na swoim zagonie siedzieli i i miłowali go. Więc z tej złości nienawiść się rodziła i żądza rabunku, aż pokochali swe rzemiosło rycersko-zbójeckie i niem żyli“.

Oto krótkie słowa, jakie autor poświęca charakterystyce krzyżactwa, a wypowiedział w nich wszystko, bo i obraz jego odtworzył i genezę i ideę jego bytu objaśnił i stosunek do ziemi polskiej określił.

Poza tem obóz krzyżacki przedstawia się jako jedna zwarta falanga groźnej, stalą okutej wejrzeniem nienawiści pałającej, pośredniej straży germaństwa, ale równocześnie z drugiej strony, jak sfora ludzi zepsutych i upodlonych, bez idei i serca, z duszą spaloną żądzami, chciwością, krwią niewinnych obryzganą.

Poznajemy ich naprzód w domu, na wspaniałej uczcie w Malborgu, kiedy „jednacze“ polscy przybyli od Jagiełły, i tu obraz przepychu, buty i rozpusty rozwija autor przed nami. Potem dwukrotnie spotykamy się z nimi podczas oblężenia Złotoryi i Bydgoszczy, gdzie poznajemy ich jako łupieżców i krzywdzicieli. Po raz trzeci stają w całej pełni sił zbrojnych, jak rycerze w boju i jako jeńcy w niewoli, podczas krwawej rozprawy grunwaldzkiej. Prócz tego epizodycznie pojawiają się w innych częściach powieści.

Ze wszystkich jednak postaci krzyżackich, jedna tylko występuje na plan pierwszy, t. j. czcigodny proboszcz z Torunia, który przestrzega zakon przed nadużyciami i zaklina go na świętość znaku krzyża na piersiach, jednak jego „kazań“ słuchać ni mistrz ni rycerstwo nie myśli. (Dok. nast.)

Tad. Stan. Grabowski.

każdej z tych ustaw brakowało kompletu do ich uchwalenia. Ponieważ zaś głosowaniom stale towarzyszyły burzliwe starcia, rząd ujrzał się zmuszonym przyspieszyć zamknięcie sesyi. Nastąpiło to dla większości posłów dość niespodziewanie, a wydarzyło się przytem nowe, nieprzyjemne dla konserwatystów, lecz przez nich wprost sprowokowane intermezzo. Gdy po odczytaniu dotyczącego orędzia królewskiego prezydent Izby, dr Kroecher, zamierzał wznieść okrzyk na cześć cesarza, posłowie socyalistyczni, jak zwykle, gotowali się do opuszczenia sali. Wówczas ze strony konserwatystów odezwały się okrzyki: „Spieszcie się! Za drzwi!“ Słysząc to socyaliści nagle cofnęli się już od drzwi, a wróciwszy na swoje miejsca usiedli i nie podnieśli się podczas okrzyku na cześć cesarza, co w Prusach uważa się wprost za obrazę majestatu.

Sesya sejmowa skończyła się więc wielkim dysonansem, a okazało się przytem, że i Sejm pruski, przedstawiony przez konserwatystów, jako wzór ciała prawodawczego, również już stał się niezdolnym do pracy pozytywnej. Nowy to atut dla przeciwników obecnego reakcyjnego kursu w Prusach i Niemczech. Agitacya do nowych wyborów do parlamentu niemieckiego, które odbędą się prawdopodobnie w styczniu przyszłego roku, już się rozpoczyna, a w tej agitacyi ostatnie te zajścia w Sejmie pruskim zapewne niemałą odgrywać będą rolę. Opozycya przystępuje do walki wogóle pod hasłem konieczności rozbicia obecnego konserwatywno-klerykalnego bloku, który dał Niemcom mnóstwo nowych podatków, a wyborcom w Prusach odmawia stale wolnomyślniejszej i bardziej demokratycznej reformy wyborczej. Nie ulega też wątpliwości, że opozycya wróci do parlamentu znacznie wzmocnioną i że sytuacya kanclerza po nowych wyborach będzie jeszcze trudniejsza, niż obecnie.

Obecnie inna jeszcze sprawa zajmuje żywo umysły w Niemczech, mianowicie sprawa pastora Jatho. Był on proboszczem jednej z protestanckich parafij miasta Kolonii, a jako teolog był wyznawcą bezwzględnego pozywityzmu i zupełnej wolności badań religijnych. To też nie uznawał żadnej z dogmatycznych niejako zasad wyznania protestanckiego, i w swoich kazaniach głosił teorye, które nawet ze stanowiska protestanckich ortodoksów uchodzić musiały za herezye. Państwowa władza ewangelicko-kościelna postanowiła więc usunąć tego protestanckiego modernistę i zamiar swój w czyn wprowadziła. Wyznaczony ku temu trybunał orzekający odmówił dr Jatho kwalifikacyi do spełniania funkcyi duszpasterskich i złożył go z urzędu.

Tymczasem za ukaranym w ten sposób pastorem ujęła się cała prasa wolnomyślna w Niemczech — i to w imię wolności sumienia. Ażeby wynagrodzić mu poniesioną przez złożenie go z urzędu stratę materyalną, rozpisano publiczne dla niego składki, które już przyniosły pokaźną sumę 100.000 marek, a równocześnie przedstawiono go jako ofiarę ortodoksyjnej reakcyi w Prusiech.

Nie ulega też wątpliwości, że i ta sprawa stanie się jednem z haseł przy nadchodzących wyborach do parlamentu niemieckiego i że również w niejednym wypadku przechyli zwycięstwo na rzecz liberalnej i radykalnej opozycyi.

Z półwyspu Bałkańskiego.

(Dymisya gabinetu serbskiego. — Sprawa albańska).

Serbski gabinet Pasicza podał się do dymisyi. Bezpośrednią przyczyną tego kroku był zatarg, jaki powstał pomiędzy ministrem skarbu Proticzem, a ministrem handlu Prodanowiczem o nową pożyczkę. Właściwy powód upadku obecnego gabinetu tkwi jednakże głębiej, a mianowicie w objawiających się już od dłuższego czasu z coraz większą siłą rozterkach między głównemi stronnictwami serbskiemi, staro- i młodoradykalnem. Gabinet Pasicza był koalicyjnym i opierał się na tych dwóch stronnictwach, które po wyborach r. 1908, gdy stronnictwo staroradykalne zbyt małą uzyskało większość, iżby ster rządów we własną rękę ująć mogło, podały sobie dłonie do przeprowadzenia tak potrzebnego dla Serbii programu pozytywnej pracy. Akcyę tę przerwała na czas dłuższy burza aneksyjna, podczas której powstał złożony z przedstawicieli wszystkich partyj gabinet Nowakovicza. — Zaledwie atoli burza ta przycichła, utworzono znów staro- i młodoradykalny gabinet, na którego czele stanął Pasicz. Było to w r. 1909 — gabinet ten rządził więc przez dwa lata, co w Serbii należy do rzadkości.

Tymczasem koalicya starych i młodych radykalnych już w roku 1910 tak się rozluźniła, iż Pasicz nie mógł wówczas obsadzić parlamentarnymi ministrami dwóch opróżnionych wówczas tek — spraw wewnętrznych i oświaty — i zmuszony był na te stanowiska powołać dwóch wyższych urzędników. Mimo to, dzięki niezwykłej swej zręczności, utrzymał się on przy sterze rządów do ostatniej chwili. Co więcej, przetrwał on nawet nową burzę, która się zerwała z powodu odroczonej podróży króla Piotra na dwór cesarza Franciszka Józefa. Obecnie jednakże nawet wielka jego zręczność od upadku ochronić go nie zdołała.

Wywołało to za granicą niemiłe zdziwienie, ponieważ ostatni ten gabinet serbski cieszył się wszędzie wyjątkowem uznaniem, ze względu na swoją spokojną, bardzo owocną dla kraju politykę. Posiadał on zwłaszcza w ministrze spraw zagranicznych, Milovanowiczu, dyplomatę bardzo rozważnego, który, jak po burzy aneksyjnej umiał ocalić Serbię przed grożącą jej wówczas katastrofą, tak i potem potrafił zdobyć dla niej zaufanie dyplomacyi zagranicznej. To też upadek tego gabinetu właśnie w obecnej chwili, w której znów rozgrywają się na półwyspie bałkańskim burzliwe zajścia, będzie bardzo nie na rękę niejednemu z interesowanych na Bałkanie mocarstw.

Prasa wiedeńska pociesza się nadzieją, że nowe to przesilenie w Serbii da się rychło i pomyślnie załatwić i ważniejszej zmiany w sytuacyi na Bałkanie nie wywoła. Ponieważ na rozwiązanie Skupczyny, której kadencya upływa dopiero w roku 1912, i na rozpisanie nowych wyborów król Piotr w obecnej porze zapewne się nie zgodzi, koalicya starych i młodych radykalnych musi być utrzymana nadal, chociażby prowizorycznie. Zanosi się też na to, że spuściznę po gabinecie Pasicza obejmie również koalicyjny gabinet Nikolicza, obecnego prezydenta Skupczyny.

Sytuacya w Albanii jest na razie niezmieniona. Rząd turecki stara się okazać, że na seryo pragnie uspokojenia kraju drogą środków pokojowych i już podobno, jak donoszą, polecił rozpocząć odbudowę zburzonych podczas walk domów powstańców malisorskich. W Konstantynopolu istnieje też gotowość przyznania Albańczykom pewnych wyjątków co do ogólnego rozbrojenia. Mimo to wśród powstańców tamtejszych nie widać skłonności do poddania się i przyjęcia tureckich warunków pokojowych. Zbiegowie malisorscy, którzy schronili się na terytoryum czarnogórskie, nie wracają, a król Nikita w dalszym ciągu apeluje do mocarstw o interwencyę na rzecz Albańczyków. Zwłaszcza misya generała Miuszkowicza w Petersburgu, który podobno usiłuje nakłonić Rosyę do energiczniejszego wmieszania się w tę sprawę, budzi zawsze jeszcze zaniepokojenie tak w Konstantynopolu, jak i w ... Wiedniu.

Tymczasem rząd turecki, który ma nad granicą czarnogórską pod bronią już 55.000 żołnierzy, do dalszych ustępstw najmniejszej nie okazuje skłonności.

Pogadanka naukowa.

(Wpływ gruźlicy na stan psychiczny. — Euforya i hipochondrya chorych na gruźlicę. — Stopień choroby w medycynie sądowej. — Spostrzeżenia nad salwarsanem. — Plaga much i komarów. — Środek dra Hoffmanna).

Już najdawniejsze spostrzeżenia stwierdziły — pisze jeden z lekarzy wiedeńskich — że równowaga psychiczna chorych na gruźlicę jest zakłócona i że chorzy ci są po największej części anormalni pod tym względem. Najznamienniejszym objawem w tym kierunku jest nadzwyczajny optymizm wielu ciężko chorych. Ta „euforya“ tak jest silna, że chorzy nie mają świadomości swego ciężkiego stanu. Snują plany na daleką przyszłość w chwili, kiedy ich dnie są policzone.

Ale to naturalnie wcale nie jest jedyną formą zakłóconej równowagi psychicznej. Obok optymistów są na przeciwnym biegunie hipochondrycy, którzy w najczarniejszych barwach przedstawiają sobie stan swojego zdrowia, często wcale niegroźny. Bywają także wypadki, że chorzy z euforyi wpadają w hipochondryę i naodwrót. Najnowsze spostrzeżenia nad psychicznemi zakłóceniami u gruźliczych stwierdziły stanowczo te wszystkie objawy.

Chorzy są zwykle egoistami, ale u chorych piersiowo egoizm jest wyjątkowo silniej rozwinięty, jak to skonstatował dr Köhler. Są kłótliwi i skłonni do kłamstwa i przesady, co w sanatoryach często powoduje zajścia pomiędzy chorymi a lekarzami i służbą zakładową. Zajścia te są często gwałtowne i przechodzą w czynne zniewagi. Wobec tego dr Voss w pracy swojej p. t. „Gruźlica i system nerwowy“ dowodzi, że poczytalność tych chorych jest zmniejszona. Według Fischberga chorzy ci mogą być pod względem kryminalnym groźni dla swojego otoczenia.

Postępki chorych na gruźlicę — pisze Voss — nie mogą być mierzone skalą zdrowych ludzi. Dla ekspertyzy sądowej ważnym jest stopień choroby i wywołane skutkiem tego toksemiczne upośledzenie mózgu. Voss sądzi, że wszystkie wspomniane zboczenia przypisać należy toksynom gruźliczym, ale przytem nie docenia działania czynników wyłącznie psychicznych. Każdy z nich mimowoli odczuwa nienawiść do ludzi zdrowych i musi staczać w duszy ciągłą walkę, ażeby dać przewagę szlachetniejszym popędom. Osoby zdrowe w obcowaniu z chorymi powinny uwzględniać te stany psychiczne.

Obecnie pisma lekarskie zajmują się bardzo żywo znanym środkiem dra Ehrlicha, nazwanym z początku „Hatta-Ehrlich 606“, a sprzedawanym obecnie w aptekach pod nazwą „salwarsan“. Fale początkowego entuzyazmu opadły i obecnie pojawiają się objektywne sądy, które jednakże nie zawsze jeszcze mogą uchodzić za stanowcze. W każdym razie obaliły doświadczenia pierwotne mniemanie o bezwzględnej nieszkodliwości tego środka. Ludzie, chorzy na serce, nie mogą być leczeni salwarsanem, którego unikać także powinny osoby, cierpiące na schorzenia nerek.

Uczony wiedeński Finger wskazał pierwszy na szkodliwość salwarsanu dla systemu nerwowego. W ostatniej swojej pracy, umieszczonej w „Berliner klinische Wochenschift“ zwraca dr Finger uwagę na uboczne objawy u chorych, leczonych salwarsanem, zwłaszcza na zaburzenia w systemie nerwowym. Ale Finger przyznaje, że niebezpieczeństwo nie jest zbyt wielkie. Zdaniem jego, salwarsan działa neurotropicznie, ale działanie to nie powstaje zbyt często i ustępuje szybko. Są jednakże wypadki trwałych uszkodzeń systemu nerwowego.

Bilans dotychczasowych prób z salwarsanem jest taki, że środek ten uważać musimy za dosyć skuteczny przeciwko luesowi, ale nie jest to jeszcze środek, jakiego potrzebujemy. Wskazana przez Ehrlicha droga wielkiej sterylizacyi organizmu ludzkiego jest trafna, a miejmy nadzieję, że uczniom jego i następcom powiedzie się wytworzenie nowego salwarsanu, którego uboczne szkodliwe działania zostaną zredukowane do najniższej miary.

Do wrogów naszych, nie tyle może groźnych, jak dokuczliwych, należą komary, które nam często uniemożliwiają wieczorny pobyt na wolnem powietrzu. Wielką zasługę zjednałby sobie, a zapewne zdobyłby i majątek pomysłowy uczony, któryby nas uwolnił od plagi komarów. Po tegorocznej wilgotnej wiośnie musimy się przygotować na wielki najazd tych owadów, które nietylko są dokuczliwemi, ale roznoszą rozmaite choroby. Muchy są równie roznosicielami zakaźnych chorób i dlatego człowiek musi przeciwko nim wystąpić do walki.

Na razie przydałby się nam środek ochronny przeciwko komarom i muchom. Dr Karol Fryderyk Hoffmann ogłosił w „Münchener Medizinische Wochenschrift“ artykuł aktualny o muchach. Jako profilaktyczny środek ochronny przeciwko ukąszeniom przez komary i muchy zalecane są wcierania octem, sokiem cytrynowym, kamforą i silnie wonniejącemi olejkami eterycznemi. Hoffmann zaleca maść z olejku goździków i tynkturę z proszku na owady. Wsypujemy do flaszeczki jakikolwiek proszek na owady i zalewamy go spirytusem 75 procentowym. Przez 2 godziny trzeba często silnie wstrząsać tę mieszaninę, a następnie przefiltrować. Otrzymamy ciemnawy roztwór, który nie ma zbyt silnej woni i nie drażni skóry. — Posmarowawszy tym roztworem ciało jesteśmy na kilka godzin zabezpieczeni od ukłuć przez komary lub muchy. — Roztwór ten niestety zabarwia skórę nieco na żółto, ale to zabarwienie ustępuje łatwo natychmiast po umyciu. Wieczorem, gdy komary, zwłaszcza na wsi, wprost wypędzają nas z ogrodu, a nawet w pokoju nas opadają, mogą nawet panie ryzykować chwilową żółtość cery, byle pozbyć się natrętnych i zjadliwych much i komarów.

Kronika.

Kraków, 4 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego. Sekcya ukonstytuowała wybierając przewodniczącym r. m. Beringera, a zastępcami przewodniczącego r. m. dra Domańskiego i Turskiego. Następnie wybrała sekcya z łona swego dziewięć komisyj i postanowiła wypracować dla nich regulamin czynności, któryby określał bliżej stosunek komisyi do samej sekcyi.

Przystąpiwszy do porządku dziennego obradowała sekcya nad wyznaczeniem linii regulacyjnej ulicy Zwierzynieckiej i linii regulacyjnej dla części gruntów, położonych obok drogi biegnącej wzdłuż budującego się nowego dworca towarowego. W dalszym ciągu zatwierdziła sekcya linię regulacyjną dla ulicy Krupniczej i Dolnych młynów, tudzież zmianę linii regulacyjnej dla drogi bulwarowej nad Wisłą około ul. Dajwor, wreszcie linię regulacyjną dla narożnika u zbiegu ulicy Krakowskiej i placu Wolnica.

W końcu uchwaliła sekcya wniosek magistratu w sprawie projektowanych adaptacyi w gmachu starego teatru.

† Kazimierz Hoffman, muzyk i kompozytor, b. kapelmistrz opery warszawskiej i profesor konserwatoryum, Krakowianin, znany w szerokich kołach twórca muzyki do wielu wodewilów i operetek, zmarł w Berlinie w dniu 1 b. m.

II Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. Stały komitet Zjazdów neurologów, psychiatrów i psychologów polskich, w skład którego wchodzą z Warszawy — dr E. Flatau, dr W. Gajkiewicz, dr W. Męczkowski, dr St. Orłowski, dr R. Radziwiłłowicz i dr W. Weryho; z Poznania — dr Janta-Połczyński, dr S. Szuman i dr K. Wize; ze Lwowa prof. Halban, doc. K. Orzechowski i prof. K. Twardowski; z Krakowa — prof. W. Heinrich, prof. J. Piltz i dr A. Rydel, postanowił urządzić II Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w roku 1912 w Krakowie.

W Pałacu sztuk pięknych w Krakowie urządzono nową wystawę na miesiąc lipiec b. r., którą obesłali swemi dziełami następujący artyści: Axentowicz Teodor, Bulas Jan, Czaykowska Marya, Ćwikliński Zefir, Fabiański Stanisław, Filipkiewicz Stefan, Frommer Szymon, Gałek Stanisław, Gumowski Jan, Homolacs Karol, Krasnowolski Józef, Kopciński Edward, Niesiołowski Tymon, Płonowska Marya, Radzikowski Eliasz Stanisław, Samlicki Marcin, Soldinger Antoni, Stankiewicz Zofia, Tetmajer Włodzimierz, Trzciński Mieczysław, Turek Franciszek, Uziembło Henryk, Weiss Wojciech i Wodzinowski Wincenty.

Z teatru w Parku Krakowskim. Przyjęta przychylnie przez prasę, a witana gorąco przez starych bywalców teatralnych operetka „Żaki“ dana będzie dzisiaj i jutro. Na najbliższą premierę przygotowuje dyrekcya wodewil C. Danielewskiego p. t. „Dwadzieścia tysięcy nagrody“ z występem autora.

Z administracyi podatków. Naczelnik c. k. administracyi podatków st. radca skarbowy Kurek wyjechał na 6 tygodniowy urlop. Kierownictwo administracyi podatków objął radca skarbowy dr Wład. Patkiewicz.

W sprawie pomocy materyalnej dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, pozbawionych stypendyum i uwolnienia od czesnego, komunikują nam: W odezwie, zamieszczonej w dzisiejszym rannym numerze, między podpisanemi stowarzyszeniami opuszczono Związek „Przedświt-Haszachar“.

Wycieczka dzieci polskich ze Śląska w Krakowie. W piątek przybyła do Krakowa wycieczka dzieci szkolnych ze szkół ludowych z Cieszyna, Dąbrowy, Bogumina, Dziećmorowic i Michałkowic pod kierownictwem kierowników pp. Smalca z Cieszyna, Kretschmana z Dąbrowy i Kaszpra z Michałkowic. Dzieci śląskie zabawiły w Krakowie przez trzy dni i zwiedzały szczegółowo nasze miasto, kopiec Kościuszki i Wieliczkę. Wczoraj rannym pociągiem odjechały na Śląsk.

Wycieczka ta liczyła około 250 osób, była więc najliczniejsza w tym roku. Spodziewać się tedy należało, że sekcya wycieczkowa akademickiego koła T. S. L., skoro się zobowiązała zająć się tą wycieczką, przygotuje wszystko, aby dzieciom polskim, wychowywanym na kresach w ciężkich warunkach, umożliwić przynajmniej przyzwoity nocleg. Tymczasem tak się nie stało. Dzieci przyjechawszy w piątek po południu do Krakowa, o godzinie 7-ej wieczorem udały się do kwater, wyznaczonych im w szkole przy ul. Loretańskiej. Sale szkolne były zupełnie nie uprzątnięte, ani sienników ani nakryć nie było, pomęczone dzieci czekać musiały w salach szkolnych do 11-ej w nocy na słomę, którą po długich staraniach przywieziono ze strażnicy miejskiej i na słomie tylko spać musiały przez całe trzy dni.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w niedzielę b. m. wycieczkę parostatkiem Wisłą do Niepołomic, połączoną z sypaniem Kopca Grunwaldzkiego i leśną zabawą taneczną. Wyjazd z placu Groble punktualnie o godzinie 1 w południe, wstęp za okazaniem zaproszenia, które wydaje firma Zimler i Spółka Linia A-B i firma Fiałek i Turek ul. Szewska l. 23.

Z akademickich stowarzyszeń. W sobotę walne zgromadzenie członków „Kółka Slawistów U. U. J.“ dokonało wyborów nowego zarządu. W skład jego weszli: Leon Płaszewski jako prezes, Bronisława Stróżyńska wiceprezes, Wincenty Styrylowski sekretarz, Stefan Krzyżanowski bibliotekarz, jako delegaci: Kazimiera Iłłakowiczówna, Janina Paszkowska, Ludwik Kalisz. Prezesem komisyi kontrolującej obrano Jana Klimczyka, członkami Jerzego Ferka i Mieczysława Michałkiewicza.

Kółko archeologiczne wybrało prezesem Borowskiego Maryana, Ruxerównę Mieczysławę wiceprezesem, Waśkowską Zofię sekretarką, Figla Michała bibliotekarzem. Do komisyi kontrolującej weszli: Wantuch Andrzej prezes, Prusakowska Zofia i Pytel Dominik.

Afera szpiegowska w Krakowie. Śledztwo sądowe przeciw aresztowanym Piechocińskiemu i Barbarskiemu objął sędzia śledczy dr Neusser, w zastępstwie dra Gniewosza, który rozpoczął obecnie urlop wakacyjny.

Wykolejenie wagonu kolejowego. Wczoraj wykoleił się na Grzegórzkach na torze przemysłowym, prowadzącym do fabryki Zieleniewskiego, wagon kolejowy z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy. Wypadek ten omal nie pociągnął za sobą ofiary, albowiem człowiek, który wstrzymywał wóz drągiem, zaledwie zdołał odskoczyć w bok i w ten sposób uniknął kalectwa.

Listy gończe. Policya w Radomiu odniosła się telegraficznie do tutejszej dyrekcyi policyi z doniesieniem, że zbiegł stamtąd 23-letni Izrael Hutterman, skradłszy 2000 rubli i złoty zegarek. Doniesienie nadmienia, że Hutterman prawdopodobnie uciekł w stronę Ameryki.

Ze Śląska pruskiego, z Gliwic donoszą, że buchalter Kleineidam, zatrudniony w firmie Maksa Irschkego sprzeniewierzył 8000 marek i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Sezonowa kradzież. Do mieszkania porucznika Bozicki przy ul. Topolowej, położonego w parterze, zakradł się przez otwarte okno niewyśledzony dotychczas sprawca, zabrał wiele przedmiotów i nieco gotówki ogólnej wartości 270 koron.

Z kraju.

Rzeszów, 3 lipca. (Z za kulis gospodarki miejskiej. Dzień kwiatów. — Festyn. — Straszny wypadek).

Ostatnie wybory, jakoteż walka opozycyi w Radzie miejskiej, a wreszcie cofnięcie rezygnacyi burmistrza dra Jabłońskiego — rozbudziły żywo tutejszy „świat“ polityczny, który mimo rozpoczynającego się sezonu ogórków nie myśli o zawieszeniu broni. Sprawa sanacyi gospodarki miejskiej, zainicyowana przez dr Krogulskiego, wywołała łatwo zrozumiały niepokój wśród bliskiego otoczenia burmistrza tem więcej, że t. z. opozycya w Radzie miejskiej liczy 12 członków i staje się z każdym dniem popularniejszą. Niepokój ten objawia się w obmyślaniu różnych sposobów, mających na celu zgniecenie akcyi opozycyi jakimkolwiekbądź środkiem. Do takich należy wniosek, jaki się ma pojawić na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, proponujący zmianę regulaminu obrad w tym kierunku, aby interpelacye mogły mieć miejsce dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego. Celem tego wniosku jest usunięcie wszelkiej kontroli członków Rady nad rządami burmistrza i magistratu. Dotychczas bowiem interpelować można na wstępie posiedzenia; obecnie zaś pragnie się wszelką w tym kierunku niewygodną krytykę unicestwić z tej prostej przyczyny, że po wyczerpaniu porządku dziennego łatwo posiedzenie zdekompletować. Sądzić jednak należy, że krok podobny pozostanie tylko zamiarem; uchwalenie bowiem podobnego „kagańcowego“ wniosku wywołałoby z pewnością niemiłe dla jego twórców konsekwencye.

Za przykładem Krakowa i Lwowa urządziło miejscowe Koło T. S. L. dzień kwiatów, który przyniósł na cele oświatowe nader pokaźny dochód w kwocie 963 koron i 81 hal. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się też festyn na dochód bursy dla uczniów gimnazyalnych, który zasilił kasę tak pożytecznej instytucyi kwotą 1860 koron i 39 halerzy.

W ubiegłym tygodniu wydarzył się w tutejszej fabryce dachówek straszny wypadek, którego ofiarą padł młody robotnik Michał Zawiślak ze Załęża. Skutkiem własnej nieostrożności wpadł on pod wygniatacz gliny, ważący 50 ton, i zginął na miejscu. Z maszyny wydobyto zwłoki, zgniecione wprost na miazgę. Zawiślak liczył lat 19 i utrzymywał stareyo ojca.

Z dniem 1 lipca przeniesiono urząd pocztowy Rzeszów 2 z Nowego Miasta na dworzec kolejowy.

Nowy Sącz 3 lipca. (Rada miasta). Ostatnie przed feryami posiedzenie Rady miasta odbyło się dzisiaj. Projektodawca inwestycyj inżynier Górski złożył obszerne sprawozdanie z dotychczasowych robót. Przy wodociągach pracuje przeszło 400 robotników. Rurociąg ułożono na przestrzeni 4456 metrów. Wybudowano studnie zbiorcze i zasilające. Rozpoczęto budowę zbiornika w Roszkowicach. Nagromadzono prawie cały materyał. Dotychczas wydano 445.862 koron, do dyspozycyi pozostaje 840.105 koron.

Dla elektrowni wybudowano halę maszyn; sprowadzono cały materyał kablowy; ułożono 3500 metrów kabli. Koszta dotychczasowej budowy wynoszą 38.084 koron. Budowa kanałów postępuje także raźno, choć pozornie wydaje się robota zbyt powolną. Z kanałem idzie się od 6—7 metrów w głąb. Dotychczasowe wydatki wynoszą 129.309 koron. Do dyspozycyi pozostaje 485.625 koron.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się żywa dyskusya. Radni: Nalepa, Kohman, Celewicz ubolewali, że w ogólności roboty inwestycyjne postępują zbyt powoli. Rozkopano prawie całe miasto i ziemią zasypano wszystkie chodniki.

Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya przesunięcia Nowego Sącza do wyższej klasy poboru opłat konsumcyjnych. Na pierwszy plan wysunęła się dyskusya mięsna. Szkoda, że nie poruszono kwestyi jakości dostarczanego mięsa konsumentom i stosunków hygienicznych w przeważnej części tutejszych jatek.

Z powodu, że miasto uzyskało zezwolenie na podwyższenie opłat od trunków o 40% podniesiono Bankowi mieszczańskiemu jako dzierżawcy ofertę o 8.000 koron.

W przeciągu dziesięciu lat miasto nasze stworzyło 10 nowych szkół. Obecnie jest w projekcie przekształcenie szkoły imienia Konarskiego na szkołę wydziałową. Wydział krajowy żąda od Rady miasta na ten cel stałej dotacyi. Ponieważ miasto na cele szkolnictwa ludowego płaci kilkanaście tysięcy koron więcej ponad normę, przeto Rada miasta uchwaliła odmówić żądaniu Wydziału krajowego, tembardziej, że miasto dla tej szkoły własnym sumptem wybudowało okazały gmach.

Ze świata.

Śmierć Mottla. Dyrektor opery w Monachium, znakomity kapelmistrz Feliks Mottl, umarł tam przedwczoraj. Celował zwłaszcza jako dyrygent utworów Mozarta, które pojmował do głębi, a sławę zjednał sobie znakomitem wystawieniem oper Wagnera w Bayreuth w latach 1891, 1901 i 1904. Zmarły liczył 55 lat życia. Zachorował przed kilku tygodniami podczas przedstawienia „Tristana i Izoldy“ w operze monachijskiej i już nie podniósł się z łoża boleści.

Pożar wsi. Z Radomska donoszą: W nocy z piątku na sobotę wybuchł pożar w ludnej wsi Dąbrowa Zielona, w pow. radomskim. Spłonęło 40 zagród włościańskich. W płomieniach zginęło dwanaścioro ludzi, kilkadziesiąt koni, krów i nierogacizny. Ogień zastał wszystkich pogrążonych w głębokim śnie.

Pożar zamku Cseklesz. Piękny zamek Cseklesz na Węgrzech hr. Esterhazy'ego, padł pastwą płomieni. Spłonęło wprawdzie tylko drugie piętro, ale tu właśnie mieściła się bogata galerya obrazów, biblioteka i zbiór starożytności tudzież dokumentów. Tutaj również znajdowały się tak zwane zbiory napoleońskie. Wszystko to prawie zupełnie spłonęło. Zamek Cseklesz, w stylu rokoko, zbudowany został w r. 1722.

Powódź w Bułgaryi. Dopiero teraz donoszą telegramy z Bułgarji, spóźnione skutkiem przerwania połączeń telegraficznych, że w piątek i sobotę nawiedziła szalona burza z ulewą i gradem miasto Płowdiw i całą okolicę na wschód i zachód. Ogromne przestrzenie ziemi zostały zalane, w niektórych okolicach grad wszystko zniszczył, a wszędzie zrządzone zostały wielkie szkody. Wschodni pociąg ekspresowy, który w piątek wieczór wyjechał z Konstantynopola, został zatrzymany w Tirnowie, gdyż pomiędzy Tirnową a Płowdiwem zostały zerwane dwa mosty, koło stacyi w Tirnowie woda ma głębokość 3 metrów. Po 4 godzinach inny pociąg przewiózł podróżnych torem pomocniczym przez stacyę Nowa Zagora do Płowdiwa o 25 godzin później. W Płowdiwie woda zalała 200 domów, należących do ubogiej ludności. Zboża i sady w stolicy są zupełnie zniszczone. Wodociąg w Płowdiwie został tak uszkodzony, że musiano go zamknąć na 10 dni. Burza szalała także w Macedonii.

Port Agadir, o którym obecnie tyle się pisze, leży na atlantyckiem wybrzeżu Maroka na południe od Mogadoru, przy ujściu rzeki Sus. Założony został w r. 1500 przez Portugalczyków i nazywał się naówczas Santa Cruz de Verberia. Port Agadir daje dostęp do bogatej krainy Sus, gdzie gleba jest urodzajna a wnętrze ziemi obfituje w skarby mineralne. W listopadzie ubiegłego roku Francuzi wysłali tam swoje okręty wojenne i nawiązali stosunki handlowe z tamtejszą ludnością. Inżynierowie francuscy udali się w głąb kraju, ażeby zakładać kopalnie na rzecz paryskiej „Union des Mines“. Są tam również niemieckie firmy, pomiędzy któremi wybija się na pierwszy plan firma braci Mannesmann. Port Agadir, który dawniej nosił nazwę Babes Sudan, to jest brama Sudanu, gdyż karawany z Sudanu dążyły do Agadiru, został zburzony przez sułtana Mohameda, który ludność przesiedlił do nowo założonego Mogadoru. Odtąd Agadir został zamknięty dla okrętów europejskich, chociaż posiada port o wiele lepszy niż Mogador.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło San Francisco w sobotę, było tak silne, że wiele domów zarysowało się, a żelazne konstrukcye drapaczy chmur trzeszczały. Była to godzina 2 po południu. Z kawiarń i restauracyj uciekali goście w popłochu, przyczem wiele kobiet i dzieci odniosło rany. Trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund, szło od morza w głąb lądu.

Zmarli.

Ludwik Bittner, b. dyrektor szkoły im. Brodzińskiego w Bochni, kierownik szkoły polskiej w Toszonowicach Górnych na Śląsku, zmarł 2 lipca w Toszonowicach, przeżywszy lat 57. Zwłoki zostały przewiezione wczoraj do Bochni.

Karol Szurek, emeryt. radca dworu przy najwyższym Trybunale sądowym we Wiedniu, członek honorowy Sokoła krakowskiego itd., przeżywszy lat 74, zmarł w Krakowie 3 lipca b. r.

Mianowania. Cesarz zamianował starszymi radcami skarbowymi radców Michała Weleckiego, Antoniego Biera, Rudolfa Pollaka, dra Jakóba Homicza i Franciszka Smolkę.

Dar grunwaldzki. Stanisław Wierzawicki 2 K, grono nauczycielskie wydz. szkoły im. król. Jadwigi 20 K, Kółko Slawistów 20 K, grono nauczycielskie IV gimnazyum (realnego) w Krakowie 54 K 33 h, mieszkańcy Suwałk 700 K 40 h (=276 rubli 29 kop.).

Mianowania kolejowe. W ogłoszonym przez nas wczoraj awansie kolejowym przy dyrekcyach kolejowych w statusie I zaszły pewne pomyłki, które niniejszem prostujemy: Tytuł starszego inspektora otrzymali inspektorowie dr Edward Stoifa, naczelnik oddziału prawniczego w Krakowie i dr Stefan Mossor, naczelnik tego oddziału we Lwowie; tytuł zaś inspektora otrzymał sekretarz dr Władysław Nycz, zastępca oddziału personalnego w Krakowie. W statusie V komisarz Bernard Frisch został zamianowany sekretarzem dyr. kol. w Krakowie.

Studya za granicą. P. Edmund Dintenfass z Podgórza ukończył wydział budowy maszyn w Mittweidzie.

Z kalendarza. We wtorek 4 lipca: Teodora i Ulryka; we środę 5 lipca: Anton. Zakk. i Filomeny p.; we czwartek 6 lipca: Izajasza pr. i Dominiki.

Wschód słońca dnia 4 lipca o godzinie 3 m. 39, zachód o godzinie 7 min. 50; długość dnia godzin 16 min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 lipca termometr doszedł od 16·9 do 21·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 4 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 751·3 mm., termometru 14·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Madame Butterfly“.
We środę: „Hrabia Luksemburg“.
We czwartek: „Quo vadis“.
W piątek: „Miłość cygańska“.
W sobotę: „Miłość cygańska“.
W niedzielę po poł.: „Halka“ (ceny zniżone); wieczór: „Krysia leśniczanka“.

Teatr w Parku Krakowskim.

We wtorek: „Żaki krakowskie“.
We środę: „Żaki k[illegible]

Mianowania w szkołach średnich.

W wydaniu porannem zamieściliśmy dziś szereg mianowań i przeniesień nauczycieli szkół średnich. Nadto jeszcze krajowa Rada szkolna, nadała posady w szkołach średnich: Wł. Dykiemu w gimn. ruskiem we Lwowie, Wład. Szujskiemu w gimn. III we Lwowie, Al. Radeckiemu w gimn. VII we Lwowie, J. Kossowiczowi w gimn. V we Lwowie, prof. Żukrowskiemu z Mielca w gimn. w Kołomyi, B. Pochmarskiemu w gimn. IV we Lwowie, Ludwikowi Eminowiczowi z Jasła w gimn. VII we Lwowie, Fr. Walczakowi w I szkole realnej we Lwowie, dr Eugeniuszowi Kucharskiemu w II szkole realnej we Lwowie, Janowi Pyrkowi z Krosna w gimn. w Jaśle, Witoldowi Zoslowi z Tarnopola w szkole realnej w Stanisławie, Leonowi Hnatyszakowi w Kołomyi w gimnazyum w Brodach, W. Smolickiemu w V gimn. we Lwowie, O. Germanowi z Jasła w filii gimn. VIII we Lwowie, R. Hamczykiewiczowi w ruskiem w Przemyślu, dr Kretzowi z Krosna w Złoczowie, W. Zychowi z Cieszyna w Gródku, Z. Kultysowi z Drohobycza w VI we Lwowie, J. Wierzbickiemu ze Złoczowa w Łańcucie, P. Rostyńskiemu z Brodów w Stanisławowie, A. Borzemskiemu z Kamionki w szkole realnej w Tarnopolu.

Rada szk. kraj. zamianowała zastępców nauczycieli nauczycielami: J. Wachsmundzkiego w Jaśle, A. Tysowskiego w Stanisławowie z przydzieleniem do r. gimn. Tarnopolu, W. Brydę w Samborze, F.

Sokołowskiego i H. Czelnego w Stryju, K. Kwiecińskiego w szk. real. w Tarnopolu, J. Bileńskiego w Sokalu, M. Brandstättera w Żółkwi, dra Bertolda Merwina z gimnazyum II we Lwowie w gimnazyum w Kamionce strumiłowej, przydzielając go równocześnie do gimnazyum II we Lwowie, St. Kantockiego z Sambora w Brzozowie, F. Siorka z Brzeżan w Mielcu, L. Sikorę z Gorlic w Sanoku, R. Kowalowa w Sanoku, B. Cichockiego z Kołomyi w Trembowli, A. Malskiego z Brodów w Tarnobrzegu, dra M. Gawlika z Jarosławia w Tłumaczu, hr. Miedniaka ze Lwowa w g. w Myślenicach, T. Vrabetza z Drohobycza w Żółkwi, A. Ogniewskiego w Drohobyczu, M. Landaua w Brodach; przeniosła naucz. Z. Reissa z Brodów do Drohobycza, dra S. Handla z Brzeżan do Sokala, M. Parnesa z Przemyśla do Brzeżan, prof. R. Schachtla z Sanoka do Przemyśla na Zasaniu.

Operetka lwowska w Krakowie.

(„Wesoły chłop" Leona Falla.)

W tytule tkwi zasadnicza pomyłka, albo ironia, albowiem „Wesoły chłop" Falla nie jest wcale wesoły, owszem odznacza się wielką dozą smutku, płaczów i tragicznych wprost momentów, tak, że dwa akty nastrojem stanowczo nadają się jako pendant do słynnego melodramatu przeznaczonego na dzień zaduszny p. t. „Młynarz i jego córka". — Ostatni akt daje kilka scen zabawnych i humorystycznych, które częściowo ratują właściwy honor operetki, ale nie cieszcie się spragnieni wyznawcy wesołej muzy, bo oto scena ostatnia, a bardzo długa znowu wprowadza tkliwy melodramat łzy p. Solnickiego (w roli ojca) już tylekroć przedtem czerwoną chustką osuszane, a humor ogólny się psuje. Bardzo, a bardzo naiwna fabuła operetki opowiada dzieje chłopskiego syna, który, doszedłszy do wysokiego stanowiska wstydzi się rodziców ze stanu włościańskiego. Na tym wstydzie pana doktora, później profesora, polega zawikłanie tej operetki, którą podobno Wiedeń rozkoszował się długo. Muzyczka, choć udaje wesołą, jest ani taka, ani smutna, ale nijaka, bardzo jałowa i niezajmująca.

Wykonanie było staranne. Główną rolę ojca bardzo dramatyczną grał p. Solnicki trzymając się miary, bo nie miał też i pola do figlów i może mu smutno było, że taką mu dano niewesołą partyę, synem, niewdzięcznym, ale w końcu bardzo poczciwym był p. Dobosz, przechodząc umiejętnie od lat młodzieńczych do doktorskiej blond brody. — Siostrą chłopa-doktora była p. Miłowska pełna wdzięku, a jej amantem p. Kuligowski, wcale „elegancki chłop".

Epizodyczne rólki mieli pp.: Kliszewska, Kasprowiczowa, Sawicka; pp. Sulikowski, Kalinowski i Podhorski, a jedynym „wesołym chłopem" był p. Zaremba, który całą parą chciał uweselić nastrój zasadniczo smutny, a choć jako reżyser dobrze się zasłużył, nie zdołał uratować zasadniczo upośledzonego „arcydzieła". Dyrygował sprawnie p. Słomkowski, a także zdaje mi się i on miał minę niewesołą, jak i publiczność licznie zgromadzona, a napróżno czekająca na ochotę do śmiechu. B. W.

Zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi.

Kraków, 4 lipca.

Wczoraj po południu część uczestników zjazdu zwiedziła zabytki miasta, zwłaszcza Wawel i Zamek. Dzisiaj rano rozpoczęły się w auli uniwersytetu dalsze obrady.

Na wstępie odczytano szereg telegramów i pism nadesłanych na zjazd; między niemi od ministra Zaleskiego, od prof. Abrahama ze Lwowa, od Towarzystwa przyjaciół nauk z Poznania i t. p.

Pierwszy odczyt na temat „Kościoły i ich konserwacya" wygłosił ks. Gerard Kowalski. Prelegent, skreśliwszy historyę budowy kościołów, zaznaczył, że pietyzm nasz powinien się odnosić do wszystkich kościołów wszystkich wieków. Zabytki przeszłości należy przedewszystkiem konserwować, a potem restaurować, lecz przez ludzi fachowo uzdolnionych. Trzeba więc, aby wśród architektów i budowniczych zyskiwać zdolnych architektów-restauratorów. Dalej podniósł referent potrzebę utrzymywania drewnianych kościołów wiejskich, mimo wznoszenia nowych, murowanych.

Drugi referat pod tytułem „Zadania nowoczesnej architektury kościelnej" wygłosił ks. Władysław Górzyński. Omówił on wpływ współczesnego usposobienia społeczeństwa na styl i architekturę kościelną. Wystąpił energicznie przeciwko budowaniu w dzisiejszych czasach nowych świątyń w stylach przeszłości, gotyckich, barokowych. W dalszym ciągu zaznaczył prelegent, że styl współczesnego kościoła należy stosować do poziomu duchowego i umysłowego społeczeństwa i do dzisiejszych potrzeb materyalnych. Wykazał, że nie tyle należy dbać obecnie o piękne wieże, wielką liczbę kaplic i ołtarzy, lecz przeprowadzić reformę w tym kierunku, aby skrócić zbyt długie presbyteryum, zaprowadzić ogrzewane kaplice, włączyć w plan kościoła kaplicę pogrzebową.

Po odczycie rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos: ks. Szydelski ze Lwowa i dyrektor biblioteki Jagiellońskiej Pappé.

Trzeci z rzędu odczyt na temat: „Konserwacya dawnych obrazów" wygłosił p. Julian Makarewicz. Na tem obrady przedpołudniowe zakończono.

Po południu o godzinie 3 udadzą się członkowie zjazdu statkami do Tęczyna gdzie zostaną wygłoszone odczyty: „Konserwacya ruin" przez p. Kazimierza Wyczyńskiego, oraz „Wpływ i znaczenie roślinności dla konserwacyi ruin" przez dra Stanisława Golińskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lipca.

Nowa partya ruska. W tych dniach odbył się we Lwowie pierwszy zjazd mężów zaufania nowej partyi ruskiej: chrześcijańsko-społecznej. W zebraniu tem uczestniczyli dr Kułaczkowski, redaktor ukraińskiego tekstu dziennika praw państwa, prof. uniw. dr Cyryl Studziński, radcy sądowi, dr J. Romanowicz i dr R. Kowszewicz, A. Barwiński, prof. dr Makowij, Cyryl Kachnikiewicz, literat dr Suszko, prof. dr Gerynowicz, znaczna liczba wyższego duchowieństwa i nauczycieli. Referowali radca dworu Barwiński o położeniu politycznem, a dr Roman Kowszewicz o kwestyach ekonomiczno-społecznych.

Nowa partya chrześcijańsko-społeczna za główny cel swej działalności powzięła naprawę błędów dotychczasowych kierowników i polityki ukraińskiej w Galicyi, postanowiła działać zgodnie z ukraińskimi posłami bukowińskimi (Smal-Stocki) na zasadach programu t. zw. nowej ery, objętego deklaracyą posła Romańczuka z 25 listopada 1890 r. Zebrani wysłali telegramy powitalne do papieża, kardynała sekretarza stanu, biskupów stanisławowskiego i przemyskiego, następcy tronu i prezydenta ministrów.

Wiadomości osobiste. Konsul francuski p. Erazm Swierczewski wyjechał ze Lwowa na kilka tygodni do Krynicy.

Uzdrowisko dla gruźliczych otwarto w niedzielę w Hołosku pod Lwowem, staraniem Towarzystwa walki z gruźlicą. Dla umieszczenia 40 chorych nabyto barak systemu inż. Frommera. — Po mszy i poświęceniu zdał w dłuższem przemówieniu sprawę z dotychczasowej działalności Towarzystwa prezes jego, prof. dr Wiczkowski, poczem przemawiali: ks. Wagner, prezydent Ciuchciński, wiceprez. Dembowski, pos. Hudec, inż. Frommer, a prez. Izby lekarskiej dr Festenburg uczynił wniosek wyrażenia uznania zarządowi, co też przez aklamacyę przyjęło.

Demonstracya syonistyczna. W teatrze żydowskim grano w niedzielę ubiegłą „Hamleta". Tytułową rolę grał aktor Kessler z Ameryki, bawiący tu na gościnnych występach. Nie znając żargonu, Kessler grał po niemiecku, co syoniści uważali za pogwałcenie praw żargonu, urządzili więc olbrzymią demonstracyę. Wpadli na podwórzec teatru i zabierali się już do demolowania gmachu, gdy przybyła policya i poskromiła krewkich demonstrantów, z których kilku aresztowano.

Tragedya robotnika. Na placu Krakowskim rozegrał się wczoraj krwawy dramat. Szewc, Filip Hornung, któremu przed kilku miesiącami żona uciekła z czeladnikiem, spotkawszy niewierną swoją połowicę na ulicy, rzucił się na nią, dobył noża i zadał jej 9 głębokich ran, poczem oszołomiony, niosąc ociekający krwią nóż w ręku, zaczął uciekać. Natknąwszy się na policyanta, rzucił się nań, ale policyant ciął go szablą w rękę i ubezwładnił, poczem broczącego krwią odprowadzono do aresztów policyjnych. Stan poranionej jego żony jest bardzo groźny.

Marya Brytan-Kozłowska, aresztowana swego czasu pod zarzutem zamordowania śp. Wiesiołowskiego, została odesłana do szpitala więziennego, gdyż jest ciężko chora. Cierpi ona na napady histeryi tak silne, że sąd postanowił oddać ją pod obserwacyę psychiatrów. Obserwacya rozpocznie się w tych dniach.

Wyrok w procesie o napad na uniwersytet.

(Telefonem).

Lwów, 4 lipca.

Trybunał ogłosił dziś wyrok, uznający wszystkich 101 oskarżonych winnymi, że 1 lipca r. 1910, działając w zmowie ze sobą i z innymi wspólnikami, przez stłuczenie szyb w uniwersytecie, wyłamanie ram u okien, podziurawienie murów, cudzą własność złośliwie uszkodzili, przyczem powstało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała ludzi; że w tem samem miejscu, działając w zmowie, przez rzucanie polanami i strzelanie ostremi nabojami sprowadzili niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała ludzi, dalej że osk. Ochrymowicz i Reszetyło bezprawnie nosili broń przy sobie.

Czyniąc to, dopuścili się wszyscy oskarżeni zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności z § 85 b. ustawy karnej, tudzież zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe działanie wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności z § 87 ustawy karnej, oskarżeni zaś Ochrymowicz i Reszetyło dopuścili się przekroczenia patentu o noszeniu broni.

Za to trybunał skazuje wszystkich oskarżonych po myśli § 88, przy zastosowaniu §§ 34, 54 ust. karnej, a nadto co do Ochrymowicza i Reszetyły § 35, na karę więzienia: Ochrymowicza, Reszetyłę, Sumyka, Zadurowicza i Zaliźniaka na trzy miesiące, 68 oskarżonych na 1 miesiąc, a 26 oskarżonych na 14 dni.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności i zażądali doręczenia wyroku na piśmie.

Wybory w kraju.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 lipca.)

51. Sanok-Dukla.

Oddano głosów: 23438. Wybrani: Starowieyski (kons.) 10.611, Kuryłowicz (mosk.) 8614 gł. Zaloziecki (ukr.) otrzymał 4213 głosów.

56. Peczyniżyn-Kołomyja.

Oddano głosów 37.555. Wybrani: Trylowski (rusk. rad.) 14.600, Ławruk (rusk. rad.) 12.957 gł. Swoboda (Rada Nar.) otrzymał 9998 głosów.

59. Stanisławów-Tłumacz.

Oddano głosów 31.625. Wybrani: Baczyński (rusk. rad.) 15.637, Eug. Lewicki (ukr.) 15.375 gł. Aleksiewicz (mosk.) otrzymał 703 głosów.

63. Złoczów-Kamionka.

Oddano głosów 32.613. Wybrani: Dębski (nar. dem.) 13.628, Siengalewicz (ukr.) 12.098 głosów. Markow (mosk.) otrzymał 6887 gł.

66. Brzeżany-Bolechów.

Oddano głosów 33.895. Wybrani: Konst Lewicki (ukr.) 14.081, Tymoteusz Staruch (ukr.) 12.592. Ks. Senyk (mosk.) otrzymał 7162 gł.

Okręg Nr 67.

Jarosław, 4 lipca

W okręgu wiejskim Jarosław-Radymno-Cieszanów otrzymali wczoraj w wyborze ściślejszym: dr Kozłowski Włodzimierz (kons.) 12619 dr Longin Cegielski (Ukrainiec) 6999, Jan Stańczak (moskalofil) 5226 głosów. **Wybrani Kozłowski i Cegielski.**

55. Kałusz-Dolina.

Głosowało 40.871. Wybrani: Romańczuk (ukr.) 14.802, Łahodyński (rad. rus.) 13.722 głosów. Zarański (demokr.) 12.347 głosów.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 4 lipca).

Wiedeń. Sesya letnia Rady państwa potrwa zapewne do pierwszych dni sierpnia, mimo, że wszystkie prace rzeczowe są w tym czasie wykluczone. Uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza nastąpi — jak to już ostatecznie ustalono — 18 b. m.

Czy rząd nalegać będzie na parlamentarne załatwienie prowizoryum budżetowego, wydanego już w drodze § 14, jest bardzo wątpliwem, ze względu na wielką dyskusyę, jakaby się przy tej sposobności wyłoniła. Sądzą więc, że sesya ta Rady państwa będzie tylko formalną. Co najwyżej mogą się odbyć wybory do delegacyj, na sesyę jesienną.

W każdym razie sesya letnia Rady państwa potrwa, co najmniej, dwa tygodnie.

„N. Fr. Presse" pisząc o rokowaniach czesko-niemieckich, jakie się będą toczyć w czasie przerwy parlamentarnej, oświadcza, że od tych rokowań, zależy los parlamentu.

„Corresp. Austria" zaprzecza wiadomościom, jakoby hr. Thun aspirował do następstwa po bar. Gautschu.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. Partya chrześc. socyalna zbiera się dziś na posiedzenie, na którem ukonstytuować się ma klub parlamentarny. Jest jednak wątpliwem, czy na dzisiejszem posiedzeniu klub się ukonstytuuje, a to z powodu rozłamu, jaki się objawił w stronnictwie między posłami miejskimi i agrarnymi. Posłowie chrześc. socyalni miejscy chcą utworzyć osobną nową grupę.

Związek posłów socyalistycznych nie będzie również tak jednolitym, jak w poprzednim parlamencie, a to ze względu na autonomistów czeskich.

W związku niemiecko-narodowym widać również silny rozłam, spowodowany kwestyą przystąpienia posłów wiedeńskich postępowych do związku.

Tak samo związek czeski nie będzie tak liczny, jak w dawnym parlamencie, albowiem ośmiu posłów, którzy się wyodrębnili, chcą utworzyć osobny klub posłów czeskich z Moraw.

Kladno. Ukonstytuował się tu klub socyalistycznych posłów czeskich, złożony z 25 członków, z osobnem prezydyum i osobną komisyą parlamentarną. Prezesem klubu wybrano posła Nemeca. Czy ten klub utrzymywać będzie stosunki z socyalistycznym klubem niemieckim, dotąd nie wiadomo.

Secesya z klubu chrześcijańsko-społecznego.

Wiedeń. W klubie chrześcijańsko-socyalnym wiedeńskiej Rady gminnej przygotowuje się secesya. Oczekują wystąpienia 25 członków z klubu. Wprawdzie wszyscy ci radni podpisali zobowiązanie, w którem, pod słowem honoru, zobowiązują się należeć zawsze do klubu, teraz jednak, ze względu na stosunki panujące w partyi, uważają przynależność do tej partyi za rzecz niehonorową i dlatego czują się zwolnieni ze swego słowa.

Konferencya ambasadorów.

Wiedeń. W kołach politycznych zwraca powszechną uwagę konferencya, która się odbyła tu w hotelu „Continental" między ambasadorem angielskim z Wiednia a ambasadorem rosyjskim z Paryża.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu ministra wojny barona Schoenaicha.

Wiedeń. Baron Gautsch miał wczoraj długą konferencyę z hr. Aehrenthalem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 4 lipca.

Wiedeń. Szef sekcyi w ministerstwie kolei br. Forster, który był półtora roku na urlopie z powodu konfliktu z poprzednim ministrem kolei Wrbą, wrócił do czynnej służby.

Rzym. W listopadzie r. b. odbędzie się tu konsystorz papieski, na którym papież zamianuje 12 nowych kardynałów.

Węgierska fabryka armat.

Wiedeń. W czasie pobytu węgierskiego premiera hr. Khuena w Wiedniu, ułożono wszystkie szczegóły założenia fabryki armat na Węgrzech, którąby otrzymała część dostaw dla armii.

Cholera.

Budapeszt. Wczoraj stwierdzono wypadek cholery azyatyckiej w gminie Faisz. Gmina ta, położona nad Dunajem, liczy 4000 mieszkańców.

Tryest. Marya Soldau, która zachorowała na cholerę na okręcie „Oceania" zmarła. Z podróżnych okrętu „Oceania" zachorowała jeszcze jedna osoba na cholerę.

Zwrot w sprawie marokańskiej.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 4 lipca).

Paryż. Prezydent ministrów Caillaux zwołał na dziś Radę ministrów, celem udzielenia nowych instrukcyj ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, że względu na najnowsze zarządzenie Niemiec w sprawie marokańskiej. Ambasador ma oświadczyć, że Francya życzy sobie utrzymania traktatu algeciraskiego bez żadnych zastrzeżeń. Przy tej jednak sposobności ma się poinformować, czy rząd niemiecki życzy sobie rewizyi traktatu z Algeciras.

W kołach francuskich spodziewają się wyjaśnienia sytuacyi po konferencyi ambasadora francuskiego w Berlinie z sekretarzem stanu Kiderlen-Waechterem, która się odbędzie w najbliższych dniach.

Stanowisko Anglii w tej sprawie nie jest dotąd znane.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 lipca.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie z Ludwinowa i Dąbia. Magistrat krakowski ogłasza, że wybory do krakowskiej Rady miejskiej z przyłączonych gmin Ludwinowa i Dąbia z Beszczem i Głębinowem odbędą się dnia 12 lipca b. r. Ludwinów i Dąbie wybierają po jednym radcy. Wybory te odbywać się będą w gmachu magistratu i trwać będą od godziny 9 przed południem do godziny 3 po południu.

W szczególności odbywać się będą wybory z okręgu wyborczego Ludwinów w sali obrad Rady miasta, Dąbie z Beszczem i Głębinowem w sali konferencyjnej Rady miasta.

Wyborcy, którzy kart legitymacyjnych i kart głosowania nie otrzymali, mogą je podjąć w biurze wyborczem magistratu przy placu WW. Świętych 6, I. p. w oficynach, w godzinach urzędowych od 8—2 w ostatnim dniu przed dniem wyborów. W tym samym czasie wydawać będzie biuro także duplikaty zgubionych lub zepsutych kart legitymacyjnych i kart głosowania.

Obrady posłów parlamentarnych Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dziś przed południem o godzinie 10 rozpoczęły się w Krakowie obrady posłów do Rady państwa, należących do P. S. L. Przybyli wszyscy wybrani posłowie: Angermann, Dr Banaś, Dr Biały, Bis, Bojko, Bomba, Długosz, Jachowicz, Jedynak, Kędzior, Kubik, Lasocki, Łyszczarz, Madej, Myjak, Hr. Rey, Ruebenbauer, Rusin, Średniawski, Stapiński, Smiłowski, Tetmajer, Witos i Dr Wróbel. Obradom przewodniczył prezes Rady naczelnej P. S. L. poseł Stapiński. W zebraniu wzięli też udział członkowie Rady Naczelnej.

Pierwszy punkt porządku dziennego obejmował sprawę wyboru przewodniczącego klubu poselskiego P. S. L. we Wiedniu. Nad tym punktem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos wielu mowców.

W dyskusyi zabierali głos posłowie: Stapiński, Długosz, hr. Rey, Tetmajer, Sredniawski, dr Wróbel, Witos i Jachowicz. Kilku mowców oświadczyło się za posłem Sredniawskim, jako prezesem klubu parlamentarnego, inni za posłem Stapińskim.

W rezultacie zostało wybrane prezydyum, w którego skład weszli: Stapiński, przewodniczący; Bojko i Sredniawski, jako zastępcy przewodniczącego, dr Banaś jako sekretarz, Smiłowski jako zastępca sekretarza.

Obrady trwają dalej.

Wiec w sprawie bojkotu szkół rosyjskich. Jutro wieczorem o godzinie 7 odbędzie się w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego wiec ogólnoakademicki w sprawie bojkotu szkół rosyjskich.

Krwawa walka z Niemcami. Z Czerniowiec telegrafują. W czasie bankietu, wydanego w niedzielę przez kasyno niemieckie na cześć uczestników w zjeździe „Niemców Przykarpackich", przyszło do krwawej bójki między studentami ruskimi a Niemcami. O godz. 3 nad ranem wpadła gromada studentów ruskich do sali kasyna. Jeden ze studentów siadł na stole, przy którym siedziało grono Niemców. Między Rusinami a Niemcami przyszło do sporu, a następnie do bójki. Zaczęto rzucać szklankami i krzesłami, a nawet połamano stoły. W bójce wzięło udział także wielu burszów niemieckich. Wiele osób zostało w czasie bójki samych. Niektórzy ranni Niemcy twierdzą, że Rusini bili ich ostremi szablami. Cała sala, w której odbywał się bankiet, została zdemolowana. Policya aresztowała 21 studentów, których na drugi dzień puszczono na wolność.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Z powodu nadzwyczajnych upałów zaszło tu 10 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego. Z innych miast Północnej Ameryki donoszą również o licznych wypadkach śmierci i zasłabnięciach z tego samego powodu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

KAROL SZUREK

emer. c. k. Radca Dworu przy Najw. Trybunale sądowym i kasacyjnym w Wiedniu, Kawaler orderów Leopolda i Żelaznej Korony III. kl., członek hon. Sokoła krak. etc. etc.

przeżywszy lat 74, po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie d 3 lipca 1911 r.

W smutku pozostali żona i dzieci zapraszają na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Siemiradzkiego L. 4, które się odbędzie we środę dnia 5 lipca b. r. o g. 5 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek 6 lipca 1911 r. o godzinie 7 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy Matki Boskiej Cudownej.

Zakład pogrzebowy J. Horak, ulica Mikołajska 14, Tel. 248.

Helena Lichtówna
Salomon Perlberg
zaręczeni.
Jarosław. i Kraków.

Henryka Manheimer
Józef Kohs
zaręczeni w czerwcu 1911.
Tarnów. Brzesko

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli w pogrzebie ś. p. Matki naszej

Malwiny Matulowej

wziąć udział, oraz okazali nam w jakikolwiek sposób współczucie i pamięć, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Synowie.

Podziękowanie.

Na tej drodze składamy J. Wielmożnemu Panu Drowi Franciszkowi Bernacińskiemu, lekarzowi miejskiemu w Krakowie, jak najszczerszą podziękę za wyratowanie nam synka z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby, jako też za troskliwą i pełną poświęcenia lekarską opiekę.

Maryanowie Bladowscy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 lipca. (Giełda południowa.) Marki 117·57. Renta majowa 92·15. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 654·—. Akcye węg. zakł. kred. 829·—. Akcye Anglobanku 324·—. Akcye Unionbanku 622·50. Akcye Bankvereinu 547·25. Akcye Länderbanku 530·50. Akcye kolei państwowych 747·—. Lombardy 123·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 325·—. Alpiny 807·75. Rima-Murany 676·55. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 245·50. Ruble 254·25. Skoda 647·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 lipca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·75. Tow dyskontowe 186·75.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 4 lipca. 4-procentowa renta rosyjska 93·70 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska 1 emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·55; 4½-proc. listy ziemskie 91·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 430·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 214·— rub.; Cukrownie 875·— rb.; Starachowice 245·— rb.; Lilpop 182·— rb.; Rudzki 685·— rb.; Rudzki nowe 85·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Zyrardów 291·— rb.; Putiłów 138·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 lipca. — Targ zbożowy. Pszenica na październik 11·58 do 11·59; pszenica na kwiecień 11·87 do 11·88; żyto na październik 9·30 do 9·31; owies na październik 7·89 do 7·90; kukurudza na lipiec 7·32 do 7·33; kukurudza na sierpień 7·48 do 7·49; kukurudza na maj 6·76 do 6·77; rzepak na sierpień 12·65 do 12·75.

Oferty mierne, chęć kupna słabe, usposobienie spokojne, niejednostajna.

L. 1815. 5052 2 3

Konkurs

na posadę **weterynarza miejskiego** w Wieliczce z płacą zasadniczą w kwocie 1600 koron rocznie, z dodatkiem aktywalnym w wysokości 20% płacy zasadniczej, z 4 czteroleciami po 10% zasadniczej płacy, i z dodatkiem 15% płacy po 25 letniej nienagannej służbie.

Posada jest prowizoryczną przez dwa lata, potem może nastąpić stabilizacya.

Wymagane załączniki:

1) metryka urodzin, dowód nie przekroczonego 40 roku życia;
2) dyplom ukończonych studyów;
3) dowód obywatelstwa austryackiego;
4) świadectwo zdrowia i
5) świadectwo moralności.

Podania należy wnosić do **dnia 9 lipca 1911 r.**

Magistrat miasta

Wieliczka, dnia 23 czerwca 1911.

Burmistrz:
Aywas.

ŁW. 70.823/1911. 4836 2 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech ewentualnie więcej stypendyów po sześćset (600) koron rocznie z fundacyi Teofila i Hersylii Januszewskich ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya z tej fundacyi są przeznaczone dla ubogiej uczącej się młodzieży, narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego, nie tylko z teraźniejszego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ale i ze wszystkich części dawnego Królestwa Polskiego.

Ubiegać się o te stypendya mogą:

1. Młodzieńcy, którzy z dobrym postępem ukończyli, a względnie ukończą w bieżącym roku szkolnym nauki w szkołach technicznych lub przemysłowych w Galicyi z Wielkim Księstwem Krakowskiem lub w innych prowincyach byłej Rzeczypospolitej polskiej, a w celu dalszego kształcenia się w zawodzie technicznym zamierzają udać się do innych wyższych zakładów poza obrębem Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, czy to w Monarchii Austryacko-Węgierskiej, czy za granicami tejże leżących;

2. Młodzieńcy, którzy po ukończeniu nauk w szkołach technicznych lub przemysłowych w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem lub w innych prowincyach byłej Rzeczypospolitej polskiej w celu praktycznego wykształcenia się, udają się na praktykę do jakiegokolwiek Zakładu rękodzielniczego lub przemysłowego, czy to w kraju czy za granicą, ażeby potem na ziemi ojczystej przyczynić się do podniesienia rękodzieł i przemysłu.

W wypadku pod 2) wskazanym nastąpi przyznanie stypendyum na dwa lata, w wypadku pod 1) na dwa lata, nadto zaś na dalsze jeszcze dwa lata, jeżeli stypendysta następnie wstąpi do jakiego zakładu praktycznego, czy to rękodzielniczego czy przemysłowego. — Nadanie nastąpi od początku roku szkolnego 1911/1912.

Stypendya wypłacane będą obdarowanym w równych kwartalnych ratach z góry pod warunkiem, że stypendysta co kwartału wykaże się świadectwami, iż w obranym zawodzie należyte czyni postępy.

Prawo nadania stypendyów tych służy Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, stolicy tegoż Królestwa urzędującemu.

Podania należy wnosić do tegoż Wydziału krajowego najdalej do **dnia 31 lipca 1911 r.** i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydata;

2) świadectwo ubóstwa, podające dokładnie stosunki rodzinne i majątkowe kandydata i jego rodziców;

3) świadectwa szkolne przynajmniej za oba półrocza bieżącego roku szkolnzgo, względnie, jeżeli petent studya już przed bieżącym rokiem szkolnym ukończył, z ostatniego roku jego studyów.

Kandydaci winni w podaniu wyraźnie oświadczyć, że się przyznają do narodowości polskiej, winni również dokładnie wskazać, w jakim zakładzie rękodzielniczym lub przemysłowym praktykę odbywać zamierzają.

Również należy podać w podaniu dokładny adres, pod którym ma być petentowi przesłana odpowiedź na podanie wraz z dołączonymi do podania dokumentami.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13 czerwca 1911.

Piotrowski.

Konkurs

Wydział Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę **nauczyciela gimnastyki.**

Kandydat obowiązanym będzie do udzielania gimnastyki członkom i uczniom w maksymalnej liczbie 24 godzin tygodniowo. Płaca 1800 koron rocznie i mieszkanie kawalerskie z opałem.

Koniecznym warunkiem do uzyskania posady jest egzamin państwowy z gimnastyki. Należycie udokumentowane podania, z dowodami odbytych nauk i curriculum vitae, należy wnosić do Wydziału „Sokoła" do **15 sierpnia 1911 roku.**

Posada do objęcia z dniem 1 września b. r. 5097 2 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.